

# Remigiusz Sobański

---

## Ochrona małżeństwa w kanonicznym prawie procesowym

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 52/3-4, 155-171

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. REMIGIUSZ SOBAŃSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

## OCHRONA MAŁŻEŃSTWA W KANONICZNYM PRAWIE PROCESOWYM

Treść: Wstęp. – 1. Przedmiot ochrony. – 2. Napięcie chronionych dóbr. – 3. Tendencje pastoralne. – 4. Napięcie, ale nie polaryzacja.

### Wstęp

Prawo chroni wartości – tę konstatację przyjmuję jako niekwestionowaną i bezdyskusyjną supozycję swojego wykładu, bez podejmowania nader złożonej – teoretycznej i praktycznej – problematyki kryjącej się w powyższym, wyjściowym twierdzeniu<sup>1</sup>. Przypomnę jedynie (co wydaje mi się ważne ze względu na jedność władzy kościelnej, w szczególności władzy nauczania i władzy ustawodawczej)<sup>2</sup> podkreślaną przez filozofów prawa rolę prawa jako środka przekazu<sup>3</sup>. Specyficzna rola prawodawstwa wśród środków przekazu polega na umacnianiu założeń ideowych odnośnej grupy społecznej przez to, że stojące u jej podstaw wartości przedstawia w zdaniach normatywnych. Wynikające z tych założeń zasady życia indywidualnego i zbiorowego zostają dzięki temu doprecyzowane, utrwalone i osadzone w konkretnym kontekście społecznym. „Prawda społeczna”, czyli ideowo uzasadniony porządek społeczny, jest wtedy nie tylko przedmiotem doktrynalnego przekonania, lecz staje się porządkiem prawnym. Ponieważ Kościół jest nieodłącznie związany

<sup>1</sup> Szerzej m.in. ks. R. S o b a ń s k i, *Prawo a wartości*, w: *Księga jubileuszowa Profesora Józefa Nowackiego*, red. I. B o g u c k a, Z. T o b o r, Kraków 2003, 151 – 160.

<sup>2</sup> Zob. konst. *Lumen gentium*, nr 35 i 27.

<sup>3</sup> Np. P. B o c k e l m a n n, *Einführung in das Recht*, München 1975, 78.

z systemem wartości przezeń głoszonych i realizowanych, owa rola prawa jako środka przekazu ma w Kościele znaczenie szczególne<sup>4</sup>.

Zgodnie z powierzonym mi tematem mam mówić o ochronie małżeństwa w kanonicznym prawie procesowym. Temat jest precyzyjny, odpowiednio zawężony, problem jasny: wartością chronioną jest małżeństwo i należy pokazać, jak odnośne kanoniczne normy procesowe tę wartość chronią.

### 1. Przedmiot ochrony

Prawo może chronić tylko to, co jest określone (w języku potocznym, w doktrynie) wzgl. zdefiniowane przez prawo. Kiedy mówimy o małżeństwie jako przedmiocie chronionym przez prawo, musimy najpierw określić ów chroniony obiekt. Jest nim małżeństwo – nie „małżeństwo jako...” (umowa, instytucja, sakrament...), lecz po prostu małżeństwo. Przepisy KPK zawierają szereg elementów pozwalających nam określić przedmiot ochrony: wspólnota całego życia cechująca się jednością i nierozzerwalnością, powstała dzięki aktowi woli mężczyzny i kobiety wzajemnie się sobie oddających i siebie przyjmujących. Osoby te muszą być prawnie zdolne do małżeństwa – czyli wolne od – bezwzględnych lub względnych – przeszkód, a ich akt woli nie może być dotknięty wadą, określoną w kanonach (będących ustawami uniezwalniającymi wzgl. unieważniającymi) 1095 – 1103. Przedmiotem ochrony jest więc (1) osobowa instytucja prawna o nietykalnym kształcie, (2) powstająca z woli dwojga osób, które też (3) tę instytucję tworzą. Czyli: prawna instytucja osobowa, ale trwająca nie dzięki sukcesji osób, lecz w swym konkretnym byciu powstająca dzięki woli dwojga osób i w swym faktycznym trwaniu („doli i niedoli”) zależna od nich.

Tak pojęte i opisane małżeństwo nie jest jednak w prawie kanonicznym przedmiotem największej ochrony. Takie małżeństwo ustępuje przed dobrem wiary<sup>5</sup>. Przedmiotem najwyższej ochrony jest małżeństwo sakramentalne (kan. 1055 §1), w którym istotne przymioty małżeństwa, jedność i nierozzerwalność, właśnie z racji sakramentu nabierają szczególnej mocy (kan. 1056). Małżeństwo jest sakramentem, to znaczy, że pod sakramentalnymi znaka-

<sup>4</sup> R. S o b a ń s k i, *Teoria prawa kościelnego*, Warszawa 1992, 104.

<sup>5</sup> Kan. 1143 §1.

mi działał Bóg, On jest tym, który złączył „tych dwoje”<sup>6</sup>. Znaczy to, że Bóg jest nie tylko stwórcą małżeństwa jako instytucji<sup>7</sup>, lecz współdziała przy powstawaniu każdego małżeństwa, mówiąc ściślej: przy powstawaniu małżeństwa ludzie współdziałają z Bogiem, zostają dopuszczeni do współdziałania z Nim<sup>8</sup>. Zawieranie sakramentalnego małżeństwa należy do tych czynności, które są znakiem działania Boga – uświęcającego i scalającego Kościół. Sakramenty to – obok głoszenia Słowa Bożego – podstawowa forma aktywności Kościoła, przez nie Kościół „aktualizuje się”<sup>9</sup>, sakramenty „budują Kościół”<sup>10</sup>. Konsekwentnie też sakramenty nie tylko stanowią znaczną i doniosłą materię norm kanonicznych, ale są też – razem ze Słowem – czynnikami wyznaczającymi prawo kościelne<sup>11</sup>. Nazwanie prawa kościelnego prawem sakramentów nie daje wprawdzie pełnej jego charakterystyki, ale pomaga zrozumieć, czym ono jest i o co w nim chodzi<sup>12</sup>.

Sakramentem, który spośród wszystkich zajmował najwięcej miejsca w prawie kościelnym było i jest małżeństwo. W zbiorach dekretów poświęcono mu osobną księgę. Uważając je za sakrament, Kościół w XII wieku przeforsował podporządkowanie małżeństwa swej wyłącznej jurysdykcji, w myśl zasady „matrimonia hodie re-

---

<sup>6</sup> W. A y m a n s, *Gleichsam häusliche Kirche. Ein kanonistischer Beitrag zum Grundverständnis der sakramentalen Ehe als Gottesbund und Vollzugsgestalt kirchlicher Existenz*, Archiv f. kath. Kirchenrecht 147 (1978) 424 – 446.

<sup>7</sup> Zob. konst. *Gaudium et spes*, nr 48.

<sup>8</sup> „Duae ergo sunt matrimonii causae” – RRT dec. 26.6.2008 c. Sciacca, prot. n. 17.389.

<sup>9</sup> Por. konst. *Lumen gentium*, nr 11.

<sup>10</sup> KKK, nr 1118.

<sup>11</sup> R. S o b a n i s k i, *Słowo i sakrament jako czynniki kształtujące prawo kościelne*, Prawo Kan. 16 (1973) nr 3-4, 79-109.

<sup>12</sup> Jako prawo sakramentów określił prawo kościelne pierwszego tysiąclecia Rudolph Sohm – *Das Alt-katholische Kirchenrecht und das Dekret Gratians*, Leipzig 1918. Krytycy zwrócili uwagę, że – niezależnie od błędnego przeciwstawiania przez R. Sohma istoty prawa i istoty Kościoła (*Das Kirchenrecht I. Die geschichtlichen Grundlagen*, Leipzig 1892) – Sohm pomija znaczenie Słowa oraz prawa naturalnego dla prawnego kształtu Kościoła. Powszechnie jednak uznaje się zasługi Sohma dla wydobywania i podkreślenia znaczenia sakramentów jako podstaw prawa kościelnego. Zob. m.in.: H. B a r i o n, *Rudolph Sohm und die Grundlegung des Kirchenrechts*, Tübingen 1931; K. M ö r s d o r f, *Altkanonisches „Sakramentsrecht“? Eine Auseinandersetzung mit den Anschauungen Rudolf Sohms über die inneren Grundlagen des Decretum Gratiani*, Studia Gratiana 1 (1953) 485 – 502; D. M a n z a n a r e z - F e r n a n d e z, *Sacramento – Iglesia – Derecho en el pensamiento de R. Sohm*, Oviedo 1969.

guntur jure poli, non iure fori”<sup>13</sup>. Małżeństwo było częścią obiektywnego porządku prawnego. Zachowaniu tego porządku służyły normy prawa materialnego, ale także prawo procesowe. Sens procesu małżeńskiego spoczywał w zachowaniu kościelnego porządku prawnego<sup>14</sup>. Proces małżeński zmierza do restytucji naruszonego porządku prawnego, pisali komentatorzy prawa dekretów<sup>15</sup>. Jeszcze w XI wieku nie rozróżniano w Kościele procesów cywilnych i procesów karnych, one nie tylko nie różniły się procedurą, ale proces małżeński postrzegano w optyce procesu karnego<sup>16</sup>. Chodziło o to, by wierni nie żyli w niedozwolonych, gorszących związkach. Ustalono przeto kryteria pozwalające odróżnić prawdziwe małżeństwo od konkubinatu – podstawy nieważności pojmowano jak stany faktyczne ustalone w prawie karnym:<sup>17</sup> walkę o prawidłowy standard małżeństwa postrzegał Kościół jak zadanie równie ważne jak troskę o zachowanie pokoju<sup>18</sup>. Zgodność „faktycznych” związków małżeńskich z prawem, czyli ważność zawieranych małżeństw oraz życie wiernych w ważnych związkach było instytucjonalnym interesem Kościoła. Stąd pierwotnym sensem procesu małżeńskiego było nie tyle uwolnienie od małżeństwa, ile rozłączenie stron, jeśli ich związek był uznawany za grzeszny. Rozłączenie stron stanowiło sankcję społeczną za naruszenie porządku prawnego. Proces małżeński był zorientowany na realizację prawa i ochronę porządku prawnego, zmierzał ku realizacji celów społecznych.

Porządek kościelny nie tworzył jednak celu w sobie, sformułowana jeszcze przez Iwona z Chartres zasada „Omnis institutio ecclesiasticarum legum ad salutem referenda sit animarum”<sup>19</sup> widniała jako niekwestionowana idea przewodnia praktyki prawnej

<sup>13</sup> Dictum Gracjana po C. 2, q. 3, c. 7.

<sup>14</sup> K. W. N ö r r, *Prozeßzweck und Prozeßtypus: der kirchliche Prozeß des Mittelalters im Spannungsfeld zwischen objektiver Ordnung und subjektiven Interessen*, Zeitschrift f. Rechtsgeschichte Kan Abt. 78 (1992) 183 – 209, szczeg. 187.

<sup>15</sup> Np. H. L a e m m e r, *Institutionen des katholischen Kirchenrechts*, Freiburg<sup>2</sup> 1822, 564.

<sup>16</sup> P. L a u d a u, *Ehretrennung als Strafe? Zum Wandel des kanonischen Ehrechts im 12. Jahrhundert*, Zeitschrift f. Rechtsgeschichte Kan. Abt. 81 (1995) 148 – 188.

<sup>17</sup> P. L a u d a u, tamże, 153.

<sup>18</sup> P. L a u d a u, tamże, 171.

<sup>19</sup> *Epistula 60* – PL 162, 74. Szerzej: R. S o b a Ń s k i, „Omnis institutio ecclesiasticarum legum ad salutem referenda sit animarum”. *Uwagi o zbawieniu dusz jako celu prawa prawa kościelnego*, Aten. Kapł. 134 (2000) nr 1 (270), 206 – 218.

Kościola. Nie mogło to pozostać bez wpływu na proces małżeński. Ukształtował się on z czasem jako twór mieszany: jako narzędzie zarówno zachowania obiektywnego kościelnego porządku prawnego, jak też realizacji interesu stron procesowych: postrzegany jako element i narzędzie obiektywnego porządku prawnego, faktycznie uformowany jako środek rozstrzygnięcia sporu, prowadzony po wniesieniu skargi.

## 2. Napięcie chronionych dóbr

Konieczność uwzględnienia dwóch zasad, pierwszej, że jeśli nieważnego małżeństwa nie da się naprawić, należy orzec jego nieważność, a drugiej, że nie wolno naruszać prawidłowych małżeństw, zrodziła kwestię, kto ma prawo wniesienia skargi. Doktryna doprowadziła do rozróżnienia przypadków, w których jedynie któreś z małżonków mogło wnieść skargę, oraz przypadki dopuszczające i uzasadniające wniesienie *accusationem publicam*<sup>20</sup>. Wszczynając proces wierni mieli na celu własne dobro duchowe, które jednak było definiowane przez Kościół – stąd z punktu widzenia Kościoła dobro indywidualne zbiegało się z dobrem Kościoła. To publiczne dobro sprawiało, że leżało w interesie Kościoła ustanawianie sądów i procedur chroniących dobro indywidualne wiernych, wszak ono, podobnie jak prawa „subiektywne” wiernych, miało swe zakotwiczenie w dobru Kościoła i w obiektywnym porządku prawnym. Przeciwwstawianie prawa obiektywnego i praw „subiektywnych” było ówczesnym pokoleniom obce<sup>21</sup>. Wyrosła z doświadczenia zasada, że „mało znaczy ustanowienie praw, jeśli nie ma kto dbać o ich przestrzeganie”<sup>22</sup> odnosiła się do prawa bez różnicowania na obiektywne i subiektywne: ma być realizowane prawo<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> W. M. P l ö c h l, *Geschichte des Kirchenrechts*, II, Wien – München<sup>2</sup> 1962, 362.

<sup>21</sup> K. W. N ö r r, *Prozeßzweck...* (p. przyp. 14), 204.

<sup>22</sup> S o b ó r L y o ŋ s k i II, konst. *De electione et electi potestate*, 2, 9 – *Dokumenty Soborów Powszechnych...*, II, 419.

<sup>23</sup> Jako przykład wpływu samej idei praw subiektywnych na system prawa w średniowieczu przytacza się prawo o beneficjach, powodujące ukształtowanie się prawa o urządach kościelnych jako zespołu praw subiektywnych P. L a u d a u, *Der Rechtsbegriff des Kirchenrechts in philosophisch-historischer Sicht*, w: *Das Recht der Kirche*. I: *Zur Theorie des Kirchenrechts*, hrsg. H.-R. Reuter, K. Schlaich, Gütersloh 1997, 226.

Rządząca prawem dekretalów zasada, że jeśli nieważnego małżeństwa nie da się naprawić, należy orzec jego nieważność<sup>24</sup>, służyła jednak coraz bardziej realizacji dobra indywidualnego uzasadnionego *salute animae*. Stąd przewaga skarg o nieważność małżeństwa wnoszonych przez osoby pragnące uwolnić się od zawartego małżeństwa. Brak szczegółowych badań pozwalających ocenić zasadność zarzutów, jakoby sądownictwo późnego średniowiecza nie spełniało swego zadania ochrony nierozzerwalności małżeństwa<sup>25</sup>. Zarządzenie soboru trydenckiego zastrzegające kompetencję w sprawach sądowych biskupom, a pozbawiające jakichkolwiek uprawnień dziekanów, archidiakonów albo „innych niższych duchownych”<sup>26</sup>, każde wnosić, że w sprawach małżeńskich przeważało powództwo jednego z małżonków pragnącego uwolnić się od węzła. Sytuacja ta pogłębiała się. St. Biskupski charakteryzuje ją następująco: „Postępujący od czasów rewolucji religijnej wieku XVI indywidualizm, szerząca się niewiara wieku oświecenia i przerażające zanikanie moralnych zasad w codziennym życiu chrześcijan, nie wyłączając nawet duchowieństwa i hierarchii kościelnej, stworzyły dogodny podłoże do tego, żeby zlekceważyć przede wszystkim sakrament małżeństwa, rozbijać rodzinę i z powodu niewystarczających dotąd przepisów o kościelnym procesie sądowym udzielać masowo rozwodów. Spowodowało to ze strony Stolicy Apostolskiej potrzebę takiego obwarowania sakramentu małżeństwa, jako instytucji dobra publicznego, żeby nadużyciom położyć kres<sup>27</sup>. Dokonał tego Benedykt XIV konstytucją *Dei miseratione* z 3.11.1741<sup>28</sup>. Główny

<sup>24</sup> J. B. S ä g m ü l l e r, *Lehrbuch des katholischen Kirchenrechts*, Freiburg<sup>2</sup> 1909, 658.

<sup>25</sup> Tak np. T. A. L a c e y, *Marriage in Church and State*, London 1912. Przeciwnie G. H. J o y c e, *Die christliche Ehe. Eine geschichtliche und dogmatische Studie*, Leipzig 1934, 345. Powszechnie znanemu, zdecydowanemu stanowisku zajmowanemu przez Innocentego III broniącego nierozzerwalności i świętości małżeństwa w przypadkach małżeństw królewskich Francji, Aragoni, Moraw i Kastylii (H. W o l t e r, w: *Handbuch der Kirchengeschichte*, III, 2, 200), przeciwstawia się zarzuty dotyczące praktyki w Kościołach lokalnych.

<sup>26</sup> S. 24, de. ref. 20

<sup>27</sup> *Prawo małżeńskie Kościoła rzymsko-katolickiego*, T. II: *Proces małżeński*, Olsztyn 1960, 36.

<sup>28</sup> CIC Fontes I n. 318. Przedtem, 11.4.1741, Benedykt XIV w liście do biskupów polskich, w którym ubolewa, że z powodu *nimia curiarum vestrarum libertate* osoby związane małżeństwem zawierają trzecie, a nawet czwarte małżeństwo (CIC Fontes, I n. 307).

element jego reformy to ustanowienie urzędu obrońcy wężła małżeńskiego, z określonymi zadaniami i uprawnieniami, w szczególności z obowiązkiem wniesienia apelacji od pierwszego wyroku orzekającego nieważność małżeństwa.

Reforma procesu małżeńskiego przeprowadzona przez Benedykta XIV, która znalazła potem echo w normach KPK/1917 oraz – z lekkimi modyfikacjami – w KPK/1983, świadczy, że już wtedy ten proces widziano w umożliwieniu – jeśli znajdą się ku temu podstawy – w orzeczeniu nieważności rozbitego małżeństwa i umożliwieniu zawarcia nowego. W teleologii tego procesu na pierwszy plan wysuwało się dobro indywidualne: uzyskanie orzeczenia nieważności rozpadłego małżeństwa i umożliwienie zawarcia małżeństwa ponownego. Tak ten proces postrzegano, a temu, aby nie działo się to kosztem świętości i nierozzerwalności małżeństwa, miały zapobiec odpowiednie normy prawa.

Tą normą jest przede wszystkim kan. 1060 przyznający małżeństwu przychylność prawa. Przepis ten wydaje się jasny co do swej treści i racji. Prawo musi chronić czynności prawne, formalnie dokonane, bez tego byłaby podważona pewność obrotu prawnego<sup>29</sup>. Stąd domniemanie ważności małżeństwa, zgodnie z ogólną zasadą prawa, wedle której prawowicie dokonane – w swych elementach zewnętrznych – czynności prawne uważa się za ważne dopóty, dopóki nie udowodniono czegoś przeciwnego.

Według swego brzmienia, kan. 1060 wyraża zasadę rządzącą kanonicznym procesem o nieważność małżeństwa. Wypada jednak zwrócić uwagę, że przepis ten zamieszczono nie wśród norm dotyczących spraw o orzeczenie nieważności małżeństwa, lecz (podobnie jak kan. 1014 KPK/1917) wśród ogólnych, wstępnych norm prawa małżeńskiego. Poprzedzają go kanony stwierdzające sakramentalność małżeństwa ochrzczonych (1055 §1 – z pośrednią legalną definicją małżeństwa), wyliczający istotne przymioty małżeństwa (1056), wykazujący przyczynę sprawczą małżeństwa i definiującą ją (kan. 1057), stwierdzający prawo do zawarcia małżeństwa (kan. 1058) oraz kanon o kompetencjach prawnych dotyczących małżeństwa (kan. 1059). Takie usytuowanie kan. 1060 każe wnosić, że jego

---

<sup>29</sup> „Quod factum est, praesumitur recte factum”.



znaczenie wykracza poza kanoniczne reguły dowodzenia w procesie o nieważność małżeństwa<sup>30</sup>.

„Czynną obronę” ważności małżeństwa powierza prawo nadal obrońcy wężła małżeńskiego, którego obowiązkiem jest proponować i przedstawiać wszystko, co w sposób rozumny może być przytoczone przeciw nieważności lub rozwiązaniu” (kan. 1432). Nie tu miejsce na szczegółowe wykazywanie jego zadań i uprawnień<sup>31</sup>, dla ich wykonywania duże znaczenie miało przemówienie papieża Piusa XII z 2.10.1944<sup>32</sup> stwierdzającego, że obrońca wężła również winien zmierzać – ze swojego punktu widzenia – do wyświeślenia prawdy, winien natomiast powstrzymać się od tworzenia sztucznych konstrukcji w obronie małżeństwa, stawiania dostępnych pytań, czepiania się nieścisłości pozostających w granicach zwyczajnej ludzkiej omyłności. Faktyczny sposób wykonywania swych zadań przez obrońców wężła zasługiwałyby na bardziej szczegółowe badania<sup>33</sup>. Zgodnie z instytucją *Dignitas connubii* obrońca wężła „jeśli w jakimś szczególnym przypadku nie ma do zaproponowania nic racjonalnego lub przedłożenia przeciw nieważności małżeństwa, może zdać się na sprawiedliwość sądu”<sup>34</sup>.

Zaistniała konieczność wmontowania w proces o nieważność małżeństwa środków służących ochronie ważności (a tym samym świętości) małżeństwa to nie tylko nieodzowna konieczność wobec powszechnego traktowania procesu jako sposobu uwolnienia się – poprzez uzyskanie orzeczenia jego nieważności – od zawartego, a już niechcianego małżeństwa, lecz także logiczna konsekwencja przyjętej procedury procesu spornego: skoro jest spór, muszą

<sup>30</sup> Zwrócił na to uwagę J a n P a w e ł II w przemówieniu do Roty z 29.1.2004 – AAS 96 (2004) 349.

<sup>31</sup> O tym m.in. W. G ó r a l s k i, *Urząd obrońcy wężła małżeńskiego w świetle przemówień papieża do Roty Rzymskiej z lat 1939 – 2007*, *Ius Matrimoniale* 13 (2008) 79 – 90.

<sup>32</sup> AAS 36 (1944) 281 – 290, szczeg. 283 – 285.

<sup>33</sup> Dla przykładu: M. N a s i ł o w s k a, *Prawa i obowiązki obrońcy wężła małżeńskiego na przykładzie pracy ks. Kazimierza Nasiłowskiego – obrońcy wężła małżeńskiego w Sądzie Biskupim w Siedlcach w latach 1974 – 1990*, w: *Kościelne prawo procesowe, Prawo rodzinne. Materiały i Studia*, Lublin 2007, 315 – 344.

<sup>34</sup> Art. 56 §5. Kard. Z. G r o c h o l e w s k i wyraził wątpliwość, by mógł przydarzyć się przypadek, w którym obrońca wężła małżeńskiego nie mógłby przytoczyć argumentów za ważnością małżeństwa – *Quisnam est pars conventa in causis nullitatis matrimonii?*, *Periodica* 79 (1990) 385. Możliwość taką dostrzega A. D z i e ę g a, *Zadania procesowe obrońcy wężła małżeńskiego*, w: *Kościelne prawo procesowe. Materiały i Studia*, I, Lublin 1999, 30.

występować spierające się strony: jedno z małżonków (lub oboje) oraz Kościół, a konkretnie: jego urzędowy przedstawiciel<sup>35</sup>.

Postrzeganie procesu o nieważność małżeństwa jako narzędzia pomocnego dla naprawienia sytuacji życiowej wiernych żyjących w związkach cywilnych, a związanych węzłem uprzedniego małżeństwa, spoczywa też u tła enuncjacji papieskich, także wtedy – a raczej: zwłaszcza wtedy – gdy papież przypominają, że nie może się to dziać kosztem świętości i nierozzerwalności małżeństwa.

W przemówieniu z 3.10.1941 do Roty Pius XII przypomniał jako sprawę powszechnie znaną, że Kościół zachowuje ostrożność przy orzekaniu nieważności małżeństwa i nie sprzyja takim orzeczeniom. Sędziowie nie powinni łatwo otwierać drogi do nowego związku, nie powinni wykazywać łatwej gotowości do orzekania nieważności, przeciwnie, winni starać się, by to, co zostało zawarte nieważnie, stało się ważne<sup>36</sup>. W przemówieniu z 6.10.1946 Pius XII ubolewa nad rosnącą liczbą procesów o nieważność małżeństwa, co jest wynikiem rozkładu życia małżeńskiego i upadku moralności narodów. Kościół pragnie przyjść z pomocą swoim wiernym, ale granicą możliwości Kościoła jest zasada, że ważne i dopełnione małżeństwo ochrzczonych może być rozwiązane tylko przez śmierć jednego z małżonków<sup>37</sup>. Papież przypomina te granice, nawołuje wszystkich uczestników procesu do działania *pro rei veritate*<sup>38</sup>, ale też stwierdza, że wnoszący sprawę ma prawo do prawdy, zaś jeśli zachodzi moralna pewność o nieważności, to strony mają naturalne prawo do zawarcia prawdziwego małżeństwa<sup>39</sup>.

Znamienne jest pismo Kongregacji Nauki Wiary z 14.9.1994 do biskupów, wskazujące na możliwość orzeczenia nieważności małżeństwa jako na sposób pomocy wiernym związanym przeszkodą węzła oraz na nowe drogi udowodnienia nieważności<sup>40</sup>.

---

<sup>35</sup> Z. Grocholewski, tamże, 357 – 391; A. Dzięga, *Strony sporu w kanonicznym procesie o nieważność małżeństwa*, Warszawa 1994.

<sup>36</sup> AAS 33 (1941) 423.

<sup>37</sup> AAS 38 (1946) 391 – 397.

<sup>38</sup> Przemówienie z 2.10.1944 – AAS 36 (1944) 281 – 290.

<sup>39</sup> Przemówienie z 3.10.1941 – AAS 33 (1941) 421.

<sup>40</sup> AAS 86 (1994) 978.

### 3. Tendencje pastoralne

Tendencja jest wyraźna: trwając przy zasadzie nierozzerwalności małżeńskiej ułatwiać – w miarę możliwości – naprawienie powikłanej sytuacji życiowej przez orzeczenie nieważności małżeństwa. To ułatwienie może się dokonać na dwa sposoby: 1) więcej tytułów nieważności, 2) uproszczenie procedury dowodowej. Nie kto inny jak doświadczony adwokat rotalny przyznaje, że poszerzenie tytułów nieważności zostało wprowadzone jako remedium na sytuację wielu wiernych pozbawionych – wskutek rozvodu i zawarcia nowego, cywilnego związku – możliwości uczestniczenia w Eucharystii, a tym samym pełnej wspólnoty kościelnej. Zdaniem autora większa byłaby szkoda, gdyby nie szukano tego remedium. Uczyniono to, tzn. poszerzono tytuły nieważności, aż do punktu, w którym można by odnieść wrażenie, że pod deklaracją nieważności kryje się rozwód<sup>41</sup>. Zdaniem autora przyczyną poszerzenia możliwości orzekania nieważności nie jest popadnięcie kodyfikatorów w laksyzm, lecz nowa wizja teologiczna małżeństwa.

To pięknie brzmi – i jest zresztą prawdziwe – ale czy w tej pogłębionej wizji małżeństwa nie czai się jakaś elitarna koncepcja małżeństwa<sup>42</sup>? Bo poszerzenie tytułów nieważności zawęży prawo do zawarcia małżeństwa, a konsekwentnie stosowane powoduje, że zawarcie małżeństwa stałoby się czymś trudnym. Czai się tu realne niebezpieczeństwo dychotomii: inna „miarka” przy zawieraniu małżeństwa, inna w sądzie przy rozpatrywaniu jego ważności. Sprawa wymaga naprawdę przemyślenia. Bo – z jednej strony – prawo do zawarcia małżeństwa należy do praw osoby ludzkiej, a z drugiej strony obserwacja „stylu życia” młodych ludzi nasuwa pytanie, czy tacy są zdolni zawrzeć małżeństwo zgodne z nauką Kościoła (albo też – ze względu na skalę zjawiska – czy nauka Kościoła o nie-

<sup>41</sup> S. V i l l e g g i a n t e, *Ammissione del libello e contestuale citazione nelle cause di nullità matrimoniale: rilievi, critiche e proposte*, *Ius Ecclesiae* 15 (2003) 660.

<sup>42</sup> “Vi sono sintomi che mostrano la tendenza a contrapporre, senza possibilità di una sintesi armoniosa, gli aspetti personalistici a quelli più propriamente giuridici: così, da un lato, la concezione del matrimonio quale dono reciproco delle persone parrebbe dover legittimare una indefinita tendenza dottrinale e giurisprudenziale all’allargamento dei requisiti di capacità o maturità psicologica e di libertà e consapevolezza necessari per contrarlo validamente; dall’altro, proprio certe applicazioni di questa tendenza, facendo emergere gli equivoci in essa presenti, vengono giustamente percepite come contrastanti con il principio dell’indissolubilità, non meno fermamente ribadito dal Magistero” – J a n P a w e ł II, przem. z 27.1.1997 – AAS 89 (1997) 487.

rozerwalności małżeństwa przylega do realiów współczesnych)? Nie bez kozery Jan Paweł II w przemówieniu z 29.1.2004 zwrócił uwagę, że sytuacja współczesna prowokuje pytanie, czy nie byłoby lepiej raczej domniemać nieważność małżeństwa niż jego ważność?<sup>43</sup>. Odpowiedź jest jasna, ale problem podniesiony przez Papieża trafnie charakteryzuje sytuację i wymaga – sądzę – otwartego podjęcia i rozważenia, także w świetle praktyki sądów kościelnych (A dodajmy, że praktyka ta to też *locus theologicus*). Moim zdaniem, wysuwane z wielu stron, nie tylko adwokatów kościelnych<sup>44</sup>, ale także kanonistów i praktyków sądowych<sup>45</sup>, twierdzenie, iż faktycznie liczba nieważnych małżeństw jest znaczenie większa niż liczba spraw wpływających do sądów i niż wierni o tym wiedzą, nie znajduje pokrycia w rzeczywistości, jest po prostu ideologizacją. Nie tędy droga!

Po wtóre: gdy mowa o uproszczeniu procedury dowodowej, nie wolno zapominać, że w procesie chodzi o ustalenie prawdy obiektywnej, zachodzącej w chwili zawierania małżeństwa. Skoro zdecydowana większość spraw jest prowadzona z tytułu wady konsensu z przyczyn natury psychicznej, to znaczy to, że strona powodowa (albo obydwie) zmierza do wywołania u sędziów moralnej pewności co do prawdy obiektywnej będącej subiektywną, retrospektywnie interpretowaną prawdą o stanie psychicznym. Kongregacja Nauki Wiary w piśmie z 15.10.1994 zwróciła uwagę na wagę dowodową oświadczeń stron. Zespół roboczy powołany przez Konferencję Oficjalów niemieckich sugeruje, że oświadczenie wiarygodnych stron o wadzie konsensu małżeńskiego winno wystarczyć dla osiągnięcia moralnej pewności<sup>46</sup>. Gdy czytam w skargach czy w zeznaniach stron stwierdzenia takie jak „ślubowałam nieszczerze” (ale na pytanie, czy się z tego spowiadała, reaguje zdziwieniem), „nie byliśmy gotowi do podjęcia obowiązków małżeńskich”, „nie mieliśmy pojęcia, czym naprawdę jest małżeństwo”,

<sup>43</sup> AAS 96 (2004) 349.

<sup>44</sup> Np. M. W e g a n, *Ehescheidung – Auswege mit der Kirche*, Graz – Wien<sup>2</sup> 1983, twierdzi, że 30 % rozwiedzionych małżeństw mogłoby zostać uznanych za nieważne, czego nie powtarza już w trzecim wydaniu swej książki.

<sup>45</sup> Np. przez zespół powołany przez Konferencję Oficjalów niemieckich.

<sup>46</sup> Tekst w: K. L ü d i c k e, *Die Frage der wieder verheirateten Geschiedenen und die Antwort der kirchlichen Gerichte in Deutschland*, w: *Justitia in caritate, Festgabe f. Ernst Rößler...*, hrsg. R. Puza, A. Weiß, Frankfurt a. M. 1997, 376.

to wedle mnie – *salvo iudicio meliore* – postulat oficjałów równa się rezygnacji z zasady nierozzerwalności małżeńskiej. Autorzy zastrzegają, że chodzi o strony wiarygodne – ale przecież zbieżność intencji sprawia, że wnoszący sprawę są przekonani do swojej prawdy. Dla nich ich małżeństwo przestało być ważne i pragną, by Kościół to usankcjonował.

Dość powszechne jest przekonanie, że nieważność małżeństwa trudno udowodnić.

Czytając niektóre wyroki nabieram często wrażenia odmiennego. I to zarówno co do podstaw merytorycznych (zwłaszcza gdy chodzi o sprawy prowadzone na podstawie kan. 1095 n. 3)<sup>47</sup>, jak też co do aspektów formalnych („dwoje świadków zeznało, że pozwany nie dorósł do roli męża”). A to mimo wysokiego stopnia sformalizowania procesu, które jest faktem i trudno nie przyklasnąć postulatowi jego uproszczenia. Równie bezdyskusyjne są racje wysuwane za postulowanym uproszczeniem, mianowicie dobro duchowe wiernych w ogólności, a prawo do legalnego dochodzenia i obrony przysługujących uprawnień w szczególności<sup>48</sup>. Wprawdzie Magisterium Kościoła przypomina i podkreśla, że nie może się to dziać ze szkodą dla prawdy i sprawiedliwości<sup>49</sup>, ale postrzeganie procesu o nieważność małżeństwa w horyzoncie praw wiernych wpływa zarówno na praktykę, jak i na mentalność procesową. Proces toczy się niejako w cieniu zamierzonego nowego (często cywilnie już realizowanego) małżeństwa: strony chcą uzyskać możliwość jego zawarcia, sędziowie zdają sobie sprawę z wagi ich decyzji. Ale wbrew kojarzeniom, jakie może wywoływać mowa o prawach stron, przedmiotem procesu nie są ich subiektywne prawa, lecz jest nim pytanie o nieważność małżeństwa, uzyskanie odpowiedzi na to pytanie leży w interesie stron. W tym kontekście przywołuje się często kan. 221 §1 i 2, ale myślę, że należy to czynić wstrzemięźliwie. Strony mają interes w orzeczeniu nieważności, ale nie mają prawa do takiego

---

<sup>47</sup> Nie bez kozery („attento quod per plures decisiones can. 1095 nn. 2 et 3 respiciunt”) Najwyższy Trybunał Sygnatury Apostolskiej do podziękowania za sprawozdanie z działalności sądu przesłanego biskupom załączył tekst przemówienia B e n e d y k t a XVI z 29.1.2009 do Roty Rzymskiej “ad ministros istius Tribunalis in arduo munere explendo adiuvandos”.

<sup>48</sup> Por. kan. 221 §1.

<sup>49</sup> Np. przem. J a n P a w e ł II z 28.1.1994 – AAS 86 (1994) 950. Zob. też przem. z 18.1.1990 – AAS 82 (1990) 872 – 877.

orzeczenia, mają prawo do sądu. W procesie o nieważność małżeństwa nie sędzi się stron, lecz docieka prawdy o małżeństwie.

#### 4. Napięcie, ale nie polaryzacja

Prawo do sądu było<sup>50</sup> i jest w Kościele czymś oczywistym<sup>51</sup>. Ale to prawo funkcjonuje zawsze w ramach pewnego systemu i nie może naruszać jego podstawowych elementów (w tym przypadku: zasady nierozzerwalności małżeńskiej). Co więcej, prawu i jego praktyce towarzyszy pewna wizja wartości istotnych dla danej społeczności czy zgoła konstytuujących ją, pewien styl, „duch prawa”, zasady metaprawne – w prawie kościelnym miłość, miłosierdzie... Papież wielokrotnie przypominali pastoralny charakter sądownictwa kościelnego<sup>52</sup>. Sędzia kościelny to zarazem pasterz<sup>53</sup>.

Jakże wymowne jest przywołane przez Jana Pawła II wyobrażenie sędziego inspirowane ikoną Dobrego Pasterza nachylonego nad owieczką zagubioną i zranioną, osądzającego kondycję wiernego ufnie zwracającego się do sądu o pomoc<sup>54</sup>. Nie chodzi tu o odejście od zasad i procedur, lecz o pewien klimat. Przyjmując, że (pierwszym) sędzią w diecezji jest biskup<sup>55</sup>, a sędziowie przezeń ustanowieni sprawują władzę zwyczajną zastępczą, to musimy też powiedzieć, że relacje zachodzące między sądem kościelnym a stronami są analogiczne do relacji zachodzącej między biskupem a wiernymi, streszczającej się w określeniu „pasterska pieczę”<sup>56</sup>.

---

<sup>50</sup> R. S o b a n i s k i, *Wpływ kościelnego doświadczenia w rozstrzygnięciu sporów na formę procesu cywilnego w Europie*, w: *Z dziejów prawa* (w druku).

<sup>51</sup> Kan. 221 §1.

<sup>52</sup> „L'amministrazione della giustizia nella Chiesa è una funzione delle cura delle anime, un'emanazione di quella potestà e sollecitudine pastorale, la cui pienezza e universalità sta radicata e inclusa nella consegna della chiavi al primo Piotro” – P i u s XII, przem. z 3.10.1941 – AAS 33 (1941) 421.

<sup>53</sup> „Egli deve perciò sentire e compiere la sua missione con animo sacerdotale... Sarà così, anche nel pronunciare il giudizio, un Sacerdote ed un pastore di anime” – J a n P a w e ł II, przem. z 17.2.1979 – *Monitor Ecclesiasticus* 104 (1979) 9. Por. też przem. z 18.1.1990 – AAS 82 (1990) 874.

<sup>54</sup> J a n P a w e ł II, przem. z 17.1.1998 – AAS 90 (1998) 783.

<sup>55</sup> Kan. 1419 §1.

<sup>56</sup> Zob. kan. 369. Szerzej: E. C o r e c c o, *La sentenza nell'ordinamento canonico, w: La sentenza in Europa. Metodo, Tecniche e Stile. Atti del Convegno Internazionale per l'inaugurazione della nuova sede della Facoltà di Giurisprudenza dell'Università di Studi di Ferrara* (10-12.10.1985), Padova 1988, 258 – 290. To samo: *Das Urteil im kanonischen Recht*, w: *Festschrift f. Luis Carlen zum 60. Geburtstag*, hrsg. L. C. Morsak, M. Escher,

Wierny przychodząc ze swoją sprawą do sądu kościelnego nie staje wobec zimnej, oschłej, przytłaczającej instytucji, lecz instytucji, dla której zbawienie dusz jest najwyższym prawem, co w konkretnym przypadku sprawy małżeńskiej znaczy, że zrozumienie sytuacji wiernego i wrażliwość na nią musi iść w parze z troską o autentyczność i tożsamość wspólnoty wiary (do której należy też przekonanie o nierozzerwalności małżeńskiej). Zachodzi tu napięcie<sup>57</sup>, ale ono nie musi i nie powinno prowadzić do polaryzacji.

Niestety, odnoszę wrażenie, że ta polaryzacja „strony procesowe – sąd” wzmaga się. Nie bez znaczenia wydaje się tu pozostać ogólny klimat życia społecznego, nacechowany nieufnością, podejrzliwością, agresją. O tym, jak maleje zaufanie i słabnie nic porozumienia, świadczy narastająca maniera przysyłania pism „za dowodem doręczenia” i domaganie się, by pisma do stron również wysyłano „za dowodem doręczenia”. (A może to tylko wybieg, by „w razie czego” zarzucić ograniczenie prawa do obrony?). Podobnie jak narasta nawyk domagania się od notariusza w siedzibie Sądu potwierdzenia kopii pisma, które powód zostawia w Sądzie, by mieć dowód, że takie zostawił. Spośród czynników bardziej bezpośrednich na pierwszym miejscu wymienilibym szeroką, zwłaszcza internetową informację o przyczynach nieważności. Wierny czyta, że niezdolność do wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich powoduje nieważność małżeństwa – i już uważa, że druga strona była właśnie tak niezdolna, zwłaszcza gdy w tym przekonaniu utwierdzają go nieodpowiedzialne komentarze internautów czy wyczekujący klientów (samozwańczy) doradcy i „adwokaci”. Ich pomoc ogranicza się do sporządzenia pism, redagowanych w stylu nader asertywnym i konfrontacyjnym, pomagają swym klientom walczyć z sądem.

Niestety, sprzyjają tej polaryzacji także normy instrukcji *Dignitas connubii* dotyczące adwokatów. Jeśli czytam w art. 101 §1 „zachowując prawo stron do tego, by bronić się osobiście”, to nasuwa mi się pytanie, przed kim mają strony procesu o nieważność małżeństwa bronić się? Przed sądem? A dyspozycja tego artykułu jest taka, że „sąd ma obowiązek zatroszczyć się, aby obydwój

Zürich 1989, 241 – 269.

<sup>57</sup> R. S o b a Ń s k i, „*Omnis institutio ecclesiasticarum legum ad salutem referenda sit animarum*” (p. przyp. 19).

małżonków mogli bronić swoich praw z pomocą osób kompetentnych, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawę szczególnie trudną”. Nasuwa się pytanie, o jakie prawa chodzi? Prawo do sądu, oczywiście<sup>58</sup>, ale to oznacza prawo do zaskarżenia małżeństwa, a nie oznacza prawa do uzyskania wyroku orzekającego nieważność. Oznacza prawo do złożenia oświadczeń, wskazywania dowodów, zaznajomienia się z materiałem dowodowym i przedłożenia swoich uwag<sup>59</sup>. Problem zaczyna się już na etapie przyjęcia skargi. Tytuły rzekomej nieważności są wyliczone (bo spisane z internetu), ale uzasadnienie faktyczne wątle, informujące o wydarzeniach poślubnych („okazał się niedojrzały”). Gdyby dosłownie potraktować normy kan. 1505 §2 n. 4, wedle której skargę można odrzucić wyłącznie, jeśli z niej wynika, że „nie może się zdarzyć, by w trakcie procesu jakaś podstawa (nieważności) się ujawniła”, to trzeba by przyjąć wszystkie skargi, bo w sprawach z kan. 1095 n. 3 trudno wykluczyć, by podstawa nieważności, chociaż jej faktycznie nie widać, ujawniła się. A to grozi totalnym zaczopowaniem sądów i raczej przeszkadza niż sprzyja dochodzeniu praw<sup>60</sup>. Sąd wysłał przeto pisma zmierzające do uzupełnienia czy do precyzowania skargi, ale strony coraz częściej reagują agresywnie. Skargi przygotowane przez doradców (zdarza się, że i adwokatów) bywają pisane „pod klienta”, z widocznym zamiarem zaimponowania mu wiedzą kanonistyczną – sądowi serwuje się wykład prawa małżeńskiego na poziomie podręczników i prawa procesowego z obfitym cytowaniem *Dignitas connubii*. A przecież *iura novit curia* – sąd prawa zna, aby mógł przyjąć skargę, trzeba go poinformować o „faktach i dowodach na poparcie roszczeń” (kan. 1504 n. 2).

---

<sup>58</sup> J. Llobell, *Il diritto e il dovere al processo giudiziale nella Chiesa. Note nel magistero di Benedetto XVI circa la necessità di "agire secondo ragione" nella riflessione ecclesiale*, *Ius Ecclesiae* 19 (2007) 55 – 76.

<sup>59</sup> Por. Przem. J. a n a P a w ł a II z 22.1.1996 – AAS 88 (1996) 775. O nadużyciach prawa do obrony zob. G. Erlebach, *Abuso del diritto di difesa nelle cause di nullità matrimoniale*, *Quaderni dello Studio Rotale* 17 (2007) 167 – 185.

<sup>60</sup> Przyjęcie wzgl. odrzucenie skargi to osobny problem. Gdyby sądy przyjmowały wszystkie skargi formalnie poprawne („był niezdolny do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich, bo się z nich nie wywiązywał”, a na świadków powódka podaje własnych rodziców), sądy stałyby się zupełnie niewydolne, prawo do sądu praktycznie iluzoryczne. Z drugiej strony wypada cieszyć się, że wierni starają się o uregulowanie swej pozycji w Kościele.



Prawo do sprawiedliwego wyroku – oczywiście. Skąd jednak przyznanie, że to wymaga pomocy osób kompetentnych, zwłaszcza wobec kwalifikacji wymaganych od sędziów kościelnych<sup>61</sup>? Zwrot „bronić swoich praw” w procesie o nieważność małżeństwa brzmi jak wzięty „z innego świata”. Faktycznie jest to zwrot z procesu spornego. „*Dignitas connubii*” już trochę oderwała się od kategorii pojęciowych właściwych procesowi spornemu. Nie ma zawiązania sporu, lecz formuła wątpliwości, nie ma strony pozwanej, jest tylko „druga strona” lub współmałżonek – może wartałoby pomyśleć nad dalszym odejściem od matrycy procesu spornego, a ustalić procedury bardziej adekwatne do problemu? Zresztą cóż to za proces sporny, w którym trudno określić stronę pozwaną<sup>62</sup>, wyroki można zatwierdzić dekretem<sup>63</sup>, a obydwie strony mogą mieć wspólnego pełnomocnika i adwokata<sup>64</sup>?

Spotykamy się nieraz z pytaniem, czym zajmują się sądy kościelne. Odpowiedź pada: sprawami o nieważność małżeństwa. Tylko takimi? – pytający nie kryją zdziwienia. Na koniec proponuję przede wszystkim, byśmy uświadomili sobie, że prowadzenie procesów o nieważność małżeństwa to dziś praktycznie jedyne zajęcie sądów kościelnych. Sąd kościelny to taki sąd, w którym wszystkie sprawy mają za przedmiot identyczne pytanie: czy udowodniono nieważność małżeństwa... Tym i praktycznie tylko tym zajmuje zorganizowane i rozbudowane, trójinstancyjne sądownictwo kościelne. Przy wielu sądach funkcjonują poradnie kanoniczne, służące radą stronom i ułatwiające pracę sądom. Do całości obrazu instytucji należą też adwokaci i doradcy, czerpiący ze swego zajęcia niezłe zyski. To instytucje. W ten obraz trzeba wkomponować procedury – nie tylko ich stosowanie, ale też zajmowanie się nimi (ileż już napisano komentarzy do *Dignitas connubii*!). I wreszcie prawo materialne małżeńskie, obrabiane i komentowane w horyzoncie procesu o nieważność małżeństwa – wystarczy wspomnieć tysiące tekstów zajmujących się kan. 1095 n. 3.

Wszystko to skoncentrowane na jednej kwestii. Można – oczywiście – powiedzieć, że to skutek i wyraz respektowania godności

---

<sup>61</sup> Zob. kan. 1421 §3.

<sup>62</sup> Por. przyp. 35.

<sup>63</sup> Por. kan. 1682 §2.

<sup>64</sup> *Dignitas connubii*, art. 102.

(praw?) człowieka i zarazem zasady nierozzerwalności małżeńskiej. Ale można też – sędzę – postawić pytanie, czy gdzieś tam nie należało przypatrzeć się krytycznie samej koncepcji. Może należałoby w pewnym punkcie ustawić wajchę inaczej?

### **De matrimonio in iure processuali canonico tuendo**

Praesentatur relatio habita in Universitate Cardinalis Wyszyński Varsaviae quae convocavit sessionem solemnem occasione septuagesimi anniversarii Rev-mi Domini Professoris Wojciech Góralski. Relatio incipit revocando in mentem leges promulgari ad bonum tuendum, ideoque scopus et proposita legislationis quoad principia vitae individualis et socialis memorantur.

Prima in parte de obiecto quod tuitur quaestio est: ut quidquid iure tueri possit, primo definiri debet. Obiectum hoc eruitur non tantum ex normis iuris canonici matrimonium attingentibus, sed etiam respectu evolutionis processus de nullitate matrimonii – initio ad ordinem socialem servandum restituendumque, postea in dies magis ad bonum spirituale coniugum quorum matrimonium naufragium excepit ordinati.

Secundo passu tensio inter indissolubilitatem et processum de nullitate matrimonii utpote instrumentum viam ad novum matrimonium ineundum aperiens. Cavendum est ne tensio haec, rationibus pastoralibus nutrita, in discidium simultatemque coalescat, quod ultimis temporibus ob abusum iuris defensionis saepius evadit. In fine quaestio ponitur, an praxis hodierna processum matrimoniale quod attinet generali considerationi distantive et critice subicienda non sit.